

ŁOTRZYCE

Muzyka: Wiktor Osiecki (Ostoja)

AGNIESZKA OSIECKA

Łotrzyce

Muzyka
OSTOJA

SKOROSZYT

Agnieszka Osiecka

ŁOTRZYCE

OSOBY:

HALINA
WALERIA
oraz
GŁOSY
PUZON
KOZIK

AKT I

Dziewczyny śpiewają przed kurtyną. To ich występ, chałtura

HALINA

Dom twój to klatka, klatka,
duszno mi tu w nim.
Kobieta i żona, matka,
to nie jest do mnie rym.

WALERIA

Bo we mnie drzemie tygrysica,
gdy czegoś chcę, to chcę!

HALINA

Nie, to nie anioł, nie dziewica!

WALERIA

Na strzępy konwenanse rwę!

HALINA

Ach, co tam żona! Co tam żona!
Przecież ona biżuterii tylko chce!

WALERIA

A ja szalona, szalona, szalona,
a to w miłości liczy się!

HALINA

Bo we mnie drzemie tygrysica
i w każdej z moich pręg
namiętności jest krynica.

WALERIA

I słyszeć rozkoszny jęk!

Słyszeć jęk

HALINA

Nie dbam o twoje długi.
Forsa? Weź ją czort!
Szampana niech płyną strugi
aż tam, gdzie dziś mój port!

OBIE

Bo we mnie drzemie tygrysica,
czyś kiedy taką znał?
Twa garsoniera to piwnica,
ja wolę tej spelunki szal!
Ach, nie mów „żona”, co tam żona!
Przecież ona tych szynszyli tylko chce.
A ja szalona, szalona, szalona,
a to w miłości liczy się!
Bo we mnie drzemie tygrysica,
nie wyjdiesz cało z gry!
Byle co mnie nie zachwyca,
ja żądam, ja żądam krwi!

*Kłusują pyskami dziko i leniwie, jak lew z „Metro Goldwyn”, i schodzą ze sceny
upojnie. Słyszeć brawa. Dziewczyny wchodzi za kurtynę. Oglądają pomiesz-
czenie, gdzie będą spały. Nędzne zaplecze teatralne domu kultury. Tam – jakieś
wyrka, jakieś stare dekoracje*

HALINA

ogłąda norę

Nieźle! Całkiem nieźle.

WALERIA

Padam na twarz.

HALINA

I łóżka są owszem, owszem.

WALERIA

Co za dzicz!

HALINA

No, w każdym razie lepiej niż w Głucholazach.

WALERIA

Ten gruby pod ścianą to już myślałam, że końca pieśni nie dożyje. Spite tała-
tajstwo!

HALINA

A obiecywali, że dadzą hotel. Przez całą turę miały być pierwszorzędne hotele.
Au!

potyka się o jakąś puszkę

Coca-cola. Patrzcie ich! Pewnie z Radomia!

WALERIA

Lepsi piją pepsi.

Zaczynają się rozpakowywać

HALINA

czyta transparent w kącie

Co tu piszą? „Zawody śpiewacze branży chemicznej”. Amatorzy, psiakrew!

WALERIA

Raz znałam takiego, co dom kultury prowadził, to mówię ci, raz w niedzielę
tylko trzeźwy był, w czasie manka.

HALINA

coś tam przegląda

W kinie dawno nie byłam. O, nasze afisze...

Dalej się rozpakowują

WALERIA

A wydawałoby się, że bógwico: „Halina Mińska i Waleria Ciągiewicz na gościnn-
nych występach, po powrocie z Budapesztu”...

HALINA

„Tylko raz, w noc sylwestrową”.

WALERIA

nuci

„Ten dom, to klatka, klatka”... Łazienki oczywiście nie ma!

HALINA

Zawsze lepiej niż w Zamkowym.

WALERIA

Kiedy to było?

HALINA

W sześćdziesiątym dziewiątym, z akrobatami wtedy jeździliśmy. Inżynier Gamiec... Nie pamiętasz? Założył się z Fredą i zjadł zeszyt w kratkę.

WALERIA

Brulion?

HALINA

Nie, za trzydzieści groszy.

WALERIA

wyjmuję kajet, ołówek, liczy i zapisuje

Trzydzieści, trzydzieści pięć, sto osiemdziesiąt. Spuszczam zero, dwa w pamięci. Konfitura bułgarska – piętnaście, autobusy, taksówka dwadzieścia...

HALINA

Dwadzieścia tam, dwadzieścia z powrotem.

WALERIA

Tak... Ginekolog – sześćset, rzęsy – sto...

HALINA

Sto dwadzieścia.

WALERIA

Podkład – czterdzieści, majtki...

HALINA

Herbatę musimy kupić.

WALERIA

Herbata, grzałka nowa, lignina, oddać za pantofle – tysiąc... tysiąc...

HALINA

I telefon.

WALERIA

I telefon. Jasne, tysiąc trzysta. Tysiąc trzysta! Grudzień mamy z głowy.

HALINA

zaczyna się rozbierać, powoli, aż do szlafroka

Na zerze wylądowałaś?

WALERIA

chichocze

Na zerze.

HALINA

A na początku trasy na czym byłaś?

WALERIA

Na zerze.

HALINA

Gratuluje serdecznie. Twoja stawka.

WALERIA

A, co ja się będę... Wszystko przez tę tresę.

odpina sztuczne włosy

Ale co? Nie pojadę w trasę bez tresy.

HALINA

Znów ci zapchlona sprzedali?...

WALERIA

Ooo, jaka piękna tresa!

bawi się nią jak z piskiem

HALINA

Pamiętasz, jak ci już raz, w Kazimierzu, zapchlona sprzedali?

WALERIA

Nie pamiętam. Z kim ja wtedy byłam?

HALINA

Z Kowalskim. No?! Wiesz! Sandacz. Kowalski. Organizator.

WALERIA

Kulawy?

HALINA

Nie, blondyn.

WALERIA

zaśmiewa się

Aa, ten?

prawie płacze ze śmiechu

Wyskoczył przez okno.

HALINA

W imię ojca i syna. Na śmierć?

WALERIA

Coś ty. To był wysoki parter.

HALINA

Zawsze jednak wysoki. Uchowaj Boże. Dla ciebie tak zaszalał?

WALERIA

Akurat! Dla mnie!

nuci

„Wspomnienie oczu twych, to tak jak bajka złota”... Patrzył na mnie, jak na wieszak na palta.

HALINA

To całkiem nie jak Władek! Ten to tylko by się o mnie troszczył: to jedz, tamtego nie jedz... Ech, mówię ci...

WALERIA

Szanuje ciebie. U nas był jeden dozorca, który ludzi szanował. Mało, że ludzi! Nawet ptaki, nawet zwierzęta. Do psa to on przemawiał per pan. Matka mówi, że w Galicji on był. W Kongresówce nie tak na człowieka uważają... Ech, szanuje ciebie twój...

HALINA

Plecy kamforą mi smaruje. Oj, Waleria, proszę...

WALERIA

Znowu?

HALINA

układa się na łóżku

Aha.

WALERIA

Już się robi. Ściągaj koszulę. Gdzie ty masz kamforę? Paczki, paczuszki...

grzebie w paczkach

...coś okropnego.

HALINA

Władek zawsze mówi, że lepiej mieć dużo paczek, a małe, niż jedną, a dużą. Zresztą na wszystkich masz napisane, co jest co.

WALERIA

„Kapcie różowe”, „Pampuchy białe”, „Zmywacze do twarzy”, „Buty na scenę”... Coś takiego. Ładne pismo ma. Szkoda, że nierozwiedziony.

HALINA

Smaruj od góry do dołu.

WALERIA

Już, już...

mówi w rytmie

Sandacz akurat by mnie posmarował, aha! Prędzej by z kotem walca zatańczył. To samo Grzędziński, Domański... Też...

HALINA

Mówiłaś, że chcecie się stabilizować?

WALERIA

Dawno i nieprawda. Któregoś dnia, owszem, była niedziela. Wróciliśmy akurat z tury, idziemy Alejami do Łazienek...

HALINA

Całkiem romantycznie.

WALERIA

No! I Domański mówi: skocz no, Waleria, po gazetę, poszukamy w ogłoszeniach, może się jakieś mieszkanie znajdzie.

HALINA

Ojej, to on chciał z tobą serio!

WALERIA

kończy smarowanie

Czekaj! Skoczyłam naprzeciwko do budki, kupiłam „Trybunę”, wracam do Domańskiego. A on, cały rozanielony, powiada: w Łazienkach siadziemy na ławeczce, poczytamy. Idziemy, szanujemy się, siadamy, a Domański nagle jak nie wrzaśnie: Coś ty, larwo, kupiła! To ty nie wiesz, że w „Trybunie” ogłoszeń nie ma?!

HALINA

nie uważa

Aha...

WALERIA

Jemu chodziło o „Życie”, rozumiesz?

HALINA

Jak ci powiedział?

WALERIA

Jakoś normalnie – larwo czy coś. Mnie się głupio zrobiło. Drugi raz do budki lecieć – daleko, aż tu patrzę: pies idzie i gazetę – znaczy „Życie” – w pysku trzyma. O, tak!

pokazuje psa

HALINA

Jaki pies? Buldog?

WALERIA

Niee... Taki. Z uszami.

HALINA

Myślałam, że buldog.

WALERIA

Nieważne. Może sweter.

HALINA

Ważne. Bo jakby buldog, to by dziury w gazecie porobił. Buldogi mają kły na wierzchu i tak, o, wiesz, zagięte.

warczy

WALERIA

Aha, nie. To ten był normalny. Idzie i niesie gazetę w pysku w sam raz, z ogłoszeniami! Myślę sobie – dobrze jest! W Alejach pusto, nikt nie widzi, pies jakiś niestraszny, podchodzę i mówię „Dobry Misiek, dobry”... I ciach, bach, zabrałam mu „Życie” i dałam „Trybunę”. W końcu wiesz – te same pięćdziesiąt groszy, zwłaszcza dla psa – co za różnica!

HALINA

Oj, coś ty, Walerio... Po podwyżce złotówka.

WALERIA

Wyspowiadałam się z tego. Zresztą, gdy chodzi o szczęście rodzinne, to rozumiesz...

HALINA

A Domański?

WALERIA

Nic. Odszedł, w głąb Alej. W stronę Belwederu i w dół, wiesz. Mówi, że przeze mnie nie będzie mógł więcej temu psu w oczy spojrzeć. Gazetę tylko zmiął, między połówkę liście cisnął – i zniknął, jak wszyscy. Wrażliwy może?...

HALINA

Mój Władek to by nigdy nic podobnego... On jest niezdolny do okrucieństwa, nawet wobec liścia.

WALERIA
prosząco

Hala... Halinka... Opowiedz.

HALINA

Eee... Już?

WALERIA

Ja proszę.

całuje Halinę

HALINA

Ale co?

WALERIA

To co zawsze. Jakście się z Władkiem spotkali. Noo... Noo... Siedzisz na dworcu i... I nagle... Co?

HALINA

To w teatrze było! Co ty z tym dworcem?

WALERIA

Jakoś tak... Jak się ucieka, to na dworzec!

HALINA

No więc słuchaj: To było gdzieś trzy, cztery lata po studiach...

WALERIA

Po czym?

HALINA

Mówię przecież: po studiach.

WALERIA

To ty studentka jesteś? Ja się zabiję!

HALINA

A co?! Co ty sobie wyobrażasz?! Ja magister jestem! Pani magister!

WALERIA

Magister! Nie mogę! Znaczą się – w aptecce pracujesz?

HALINA

Nie wygłupiaj się!

WALERIA

Pigulara! Pimpulara! Pigulara.

HALINA

Głupia jesteś. Zawsze w tym miejscu mówię o studiach i nigdy nie przerywałam. Akurat dziś! Musisz?

WALERIA

No mów, mów.

HALINA

Kiedy nie mam ochoty.

WALERIA

Noo, Hala! Tak się fajnie zaczynało! Jesteś cztery lata po tym czymś, siedzisz w teatrze, no i co?

HALINA

Ano właśnie, siedzę w teatrze i nic. Niby dyrektor obiecywał z początku wielkie role, ba – kreacje mi obiecywał, i nic! Cuda nie z tej ziemi! Ksantypę miałam grać!

WALERIA

Bo ty j e s t e ś Ksantypa!

HALINA

Nie przerywaj mi. Ksantypę miałam grać, Kleopatę miałam grać, Marię Stuart miałam grać, co to jeszcze... o, Klarę oczywiście w *Ślubach panieńskich*... A tu nic! Plaża! Tylko mi się uroda starzeje, a gaża się nie rozwija. Pogoda, niepogoda, ja wchodzę w trzecim akcie i mówię: „Przebaczam ci, Rodrygo”.

WALERIA

Na ty, do dyrektora?

HALINA

Fe, niezdolna jesteś! Więc, któregoś dnia, a dzień był taki... taki... w sam raz na chandrę – idę do niego na rozmowę. „Panie dyrektorze, ja już dłużej nie mogę grać wierzby płaczącej”! Kropka! A on mi na to: „Pani nie kocha teatru!”.

WALERIA

A! Sukinkot!

HALINA

Jak to, panie dyrektorze? Ja nie kocham teatru???

WALERIA

Oczywiście!

HALINA

wchodzi w rolę dyrektora

Gdyby pani kochała teatr, to by pani nie podchodziła do rzeczy od tej strony: „mała rola”, „duża rola”... W teatrze nie ma małych ról!

WALERIA

A! Sukinkot z uszami!

HALINA

Pani tylko o jednym myśli: „Ona gra, a ja nie gram”. A teatr to jest siermiężna praca. Poza tym pani powinna przyglądać się roli koleżanki z uwagą, życzliwością, z podziwem niejako: „Jak pięknie! Jak pięknie!”.

WALERIA

Jak pięknie!...

HALINA

Cóż, panie dyrektorze. Pan mnie nie przekona. Ja marzę o Julii, o Ofelii...

WALERIA

Która to? Topielica?

HALINA

Posłuchaj! Utopiłam się (przez niego, rozumiesz), i płynę, płynę, glony mi się we włosy wplatają, ręce mam wodne, niebieskie i ja mówię: „Z miłości się utopiłam, z miłości, ze strachu, przez ciebie, mój bezecny, przez to, że serce twoje przelotne było, jak gęsi sznur, jak chmura, jak puch kaczki”...

WALERIA

I on się z nią nie ożenił?

HALINA

Coś ty! Ona tylko tak żartowała z tym utopieniem, żeby go nastraszyć. Ożenił się, jeszcze jak!

WALERIA

Kto?

HALINA

No on – Hamlet. Mieli troje dzieci. Dwie dziewczynki i chłopaka.

WALERIA

I to był właśnie Władek!

HALINA

Och, ty świni!

WALERIA

No co się rzucasz? Zażartować nie można?

HALINA

Bo nic nie opowiem.

WALERIA

No już, już nie będę, gadaj! Ja tak z nerwów. Jak się raz dziennie nie wygłupię, to chora jestem!

HALINA

Dyrektor cały zbladł. A ja dalej: „Albo dostanę coś do grania, albo ruszam w turę i tyle mnie pan będzie widział!”. O, zatęskni on jeszcze, zawyje za prawdziwą Kleopatry, zapłacze za Julią! „O Romeo! Dlaczego ty jesteś Romeo?!”. A co to ja gorsza jestem od bigbitówek? Przynajmniej parę groszy zarobię, przynajmniej nie będę w cerowanych pończochach na Ksantypy czekać, przynajmniej futro sobie kupię, misia, kozuch, wszystko jedno, byle na watolinie. A on niech szuka głupiej, co by mu wszystkie ogony grała!

WALERIA

Tak mu wygarnęłaś!

HALINA

A jasne! I słuchaj, co się dzieje: godzina dziesiąta, jedenasta, a ja, po tej całej furii mojej, sterczę jak pierwsza naiwna w foyer i psiakość... Z teatru wyjść nie mogę!

WALERIA

Gdzie sterczysz?

HALINA

No, w korytarzu pustym, w teatrze moim. ...Światła gasną. Publiczność odjeżdża taksówkami, dawno powinnam już pójść, a ja nie mogę się ruszyć z tego cholernego teatru! Patrę w te wszystkie figury głupie, co tam stoją, w te bala-ski, w te lustra, a one – oczy na mnie wytrzeszczają i mówią: „Nie idź, nie idź z teatru, bo zrobisz coś głupiego!”.

WALERIA

Pijana byłaś?

HALINA

Nie! Skąd... Ale wiesz... Scena, prawdziwa scena, to nie jest taka jak tu! Możesz mieć nogi spuchnięte, możesz się złazić, zgonić po mieście jak pies, możesz po łbie oberwać, ale jak staniesz na scenie, jak światło ci w twarz

chluśnie, jak hukniesz na całą salę: „*Je te crois, je te pardonne, et je t'aime, Ruy Blas*” – jesteś wielka.

WALERIA

O Chryste Nazareński!

HALINA

Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, nie wiedziałam.

chlipie

Może już nigdy... Szalik po ziemi za sobą wlokłam... Ciemno...

WALERIA

Ciemno...

HALINA

No i wtedy, proszę ciebie, podszedł do mnie Władek i powiedział: „Czy podać pani palto?”...

WALERIA

w rozmarzeniu

„Czy podać pani palto?”... Powtórz to jeszcze raz!...

HALINA

„Czy podać pani palto?”.

Pauza

WALERIA

No więc ja zasadniczo miałam taką historię: Tego dnia, cośmy się spotkali, to mi się już całkiem żyć odechciało, byłam jeszcze wtedy z Norczykiem.

głaszcze Halinę, zasłuchaną

Dobry człowiek, ale cham, straszny cham.

HALINA

Nie szanował nikogo.

WALERIA

Niestety! Ciało miał waciaste, ale charakter po prostu bankierski. Organizował nam turę w Zielonogórskim. W pierwszej części miałam numer z węzem, ten wiesz...

śpiewa

„Ja miałam węża boa – boa, poza tym byłam goła, goła”...

Więc wiesz! Zaraz na początku tury wąż umarł, rozchorował się czy co, i cały numer mi odwalili. Został mi numer z Krakowiakiem w drugiej części. Za dwa tygodnie Krakowiak też zleciał, z nieznannej przyczyny. Mówię do Norczyka: Stachu, co ze mną będzie, zostałam bez numeru, niech mi da co innego. A on mówi: Co ma być? Normalnie. Pojedziesz, skąd przyjechałaś. Warszawa nie-daleko, znam gorsze adresy. A ja mówię: Coś ty, nie wygłupiaj się. Powiedz, co będzie z całym moim życiem. Daj mi piosenkę, chociaż coś. A on: Zjeżdżaj mi z oczu, bo zamęcę.

krzyczy

A ja: Wypłać mi chociaż do połowy trasy, miej wzgląd na nasze uczucie!... Nic. Wypisał mi pismo i jazda – pognął na dworzec.

HALINA

Matko święta!

WALERIA

Na dworcu – ziab, ogony, piwo śmierdzi, ludzie się popychają, myślę sobie, Jezusie Niefrasobliwy, po co się ostatecznie tak męczyć, zrobię sobie coś i tyle! Meneghinia Callas już nie będę, Norczyk numeru mi nie napisze, w lata mnie wpędził, dzieci nie dał, tyle że tego węża gdzieś dla mnie skombinował. O Jezu, myślę, niech i ja zaraz, jak ten wąż, zdechnę. Pójdę na tory, położę się i koniec. Finita la komedia. Idę, idę i czuję się jak chory pies. Aż mi się walizka rozte-lepała, płaszcz ze mnie poleciał, dno... Wtedy.... Wtedy to ukazał się ten mój i powiedział: „Czy podać pani palto?”.

OBIE

rozmarzone

„Czy podać pani palto?”.

HALINA

„ocknięta”

Oj, co ty, co ty... Waleria?... To ty też miałaś taką historię?

WALERIA

Głupia! Jak matkę kocham, zwariowała! Przecież ja ciebie gram! Udaję, przed-stawiam, rozumiesz?

HALINA

Mnie?! Nic bym nie poznała!

WALERIA

A bo ja źle ciebie gram! Ja wszystko źle gram! Nie wiesz? To z nerwów!

HALINA

No już dobrze, dobrze... To gdzie ja byłam?

WALERIA

Z Władkiem, w palcie.

HALINA

No i później, wiesz, już w restauracji...

WALERIA

Gdzie, gdzie? Zabrał cię do Słowiańskiej?

HALINA

Do kogo ja mówię? Co to za poziom jest?...

WALERIA

Melba, koniaki... Ja rozumiem, ja byłam wszędzie!

HALINA

Wiesz, już w restauracji...

zaczyna się cicho śmiać

Nie mogę... Taki głuptas! Taki romantyk!

opanowuje się

No, piliśmy trochę, najpierw w lokalu po teatrze, potem u niego w mieszkaniu, on mi o pracy swojej opowiadał, o wielkim niezrozumieniu, jakie go spotkało, o życiu w ogóle, a płacił, oczywiście, on sam. On takie pasmo siwe ma na głowie, wiesz? I ręce – poufne takie, własne...

tuli się do kolan Walerii

WALERIA

głaszcze ją

Dobrze... Dobrze...

HALINA

odsuwa ją

A potem, kiedy się u niego zbudziłam, to taki strach mnie przeszył, takie serca bicie, wiesz, jak to rano czy po papierosach, że po prostu już nie wiedziałam, co z sobą zrobić, jak to serce dźwignąć. A on mi na to wiesz co powiedział? Jedno zdanie tylko... No? Wiesz jakie?

WALERIA

O matko! Nie wiem!

HALINA

„Witaj na pokładzie!”. Witaj na pokładzie...
przewraca się, jak do smarowania pleców

WALERIA

chwilę pracuje, chichocze cicho jak kotek

Masz szczęście, Hala! Taki mężczyzna jak twój Władek to mnie nawet nie dotknął.

marzy

„Czy podać pani palto?”...

HALINA

I ty wiesz, że ja nie pamiętam tych naszych pierwszych ranków? Po prostu... Nie wiem... Dla mnie to wszystko było jak jeden wspaniały poranek, jak... jak zorza nade mną! Wcale mi się nie chciało na ulicę wychodzić, wszystko we mnie śpiewało! A Władek nic, tylko mnie namawiał...

WALERIA

jako Władek

Hala! Halusia!... Wróć do teatru!

HALINA

Nie wrócę.

WALERIA

Kiedy zrozum, dziecino... Ty jesteś zdolna. Ty jesteś cudowna! Jeszcze zagrasz te wszystkie huzary, zobaczysz.

HALINA

Nie zagram, wiem co mówię! Wolę jechać w turę i na przykład zarobić dla ciebie na samochód... No, na pół samochodu!

WALERIA

Halusiu! Cyt! Nie wolno mówić o pieniądzach i samochodach, ja zabraniam!

HALINA

Kiedy ja proszę... Ja chcę... Dla ciebie...

WALERIA

Och, dzieciaku, dzieciaku... Jestem w końcu mężczyzną! To ja powinienem, prawda – na samochód...!

HALINA

Nie! Nie! Proponuję ci taki układ: pojeżdżę, pochałturzę, kupimy wóz, może na raty, kupimy coś do mieszkania, i już! Koniec, kropka! Jeden, jedyny sezon a potem – basta, wracam do teatru. Męskie słowo!

WALERIA

z powrotem jako Waleria

No i co? Wróciłaś?

HALINA

Eeet – pleciesz.

Pauza

WALERIA

I on ci na to pozwala? Miało być – na jeden sezon?...

HALINA

No wiesz – ciągle coś jest do kupienia, to to, to sio, ostatecznie Władek musi mieć poziom, ty nie masz pojęcia, jak on się brzydzi tandetą. O, perkalu na przykład Władek nie znosi!

WALERIA

Ależ skąd! Władek perkalu do ust nie weźmie.

HALINA

Ty coś mi nie wierzysz? Waleria, ty mi nie wierzysz?

WALERIA

kategorycznie

Wrócisz na scenę, kiedy będziesz miała ochotę. To wiadomo.

HALINA

No właśnie. Mówisz jak Władek. On mnie po prostu o to błaga!

WALERIA

Aha.

Halina nuci melodię Tam gdzie ja mam więcej. Przypomniała sobie coś miłego

WALERIA

Słuchaj, Hala... A ten samochód... No, ten rower, czy coś? To ty masz już to?

HALINA

A jasne, że mam! Wszystko na Władka zapisane! Ja, to wiesz!.. Ja bym nie wiedziała, gdzie tył, gdzie przód, ja nie maszynista! Nie to, co Władek! On mnie wszędzie wozi.

WALERIA

Oj, to on to ciebie rozpieszcza! Żeby mnie tak choć jedną noc ktoś porozpieszczał!...

HALINA

No dobrze, dobrze. Na razie poćwiczmy. Coś trzeba robić, nie?

Wyciągają szmatławy „rowerek” jak w sali masażu w gabinetach piękności.

Waleria kładzie się i macha nogami. Mało nie kopie Haliny

WALERIA

Oj, żeby porozpieszczał, żeby ponosił! Poprosił żeby!

HALINA

Aj! Nie tak mocno!

WALERIA

Dobra, skończyłam. Nie mam siły na to jeżdżenie. Już byłam na Bielanych! Padam.

HALINA

Bo ci mięśnie wiotczeją.

WALERIA

Wcale nie!

HALINA

Pokaż... Wyprostuj rękę... Teraz w bok. Może i nie wiotczeją... Na wszelki wypadek trzeba się gimnastykować. Władek robi czterdzieści przysiadów dziennie.

WALERIA

To ja od jutra.

Halina zaczyna przysiady. Waleria za nią. Halina półrozebrana. Waleria w sukni prosto z występu

OBIE

energicznie

Nie! Nie od jutra. Od dzisiaj! Dzisiaj sylwester. Rraz-dwa, rraz-dwa. Psiakość, w kolanie mi trzeszczy.

WALERIA

Coś mi tak lewa noga do boku idzie.

HALINA

To nic. W noc sylwestrową liczy się podwójnie.

WALERIA

Zawsze mówię: nowe życie – tylko w sylwestra. Czterdzieści przysiadów dziennie.

HALINA

Alkohol – najwyżej raz w tygodniu.

WALERIA

Dwa razy! Byle nie mieszać.

HALINA
bez tchu

Władkowi sweter skończyć.

WALERIA

Zerwać z bliźniakami.

HALINA

Co mówisz?

WALERIA

Muszę zerwać z bliźniakami. Jeden przychodzi rano, a drugi wieczorem. Koszmar. Mają katar sienny.

HALINA

To już lepiej ciekawą książkę poczytać.

WALERIA

*kończąc przysiady*O to chodzi! A najważniejsze: Nigdy Więcej Chałtury w Sylwestra!
zaczyna nowe ćwiczenie – wymachy rąk

HALINA

Słowo?

też zaczyna wymachy

WALERIA

w rytm wymachów

Słowo! Inni tańczą... Stroją się... Gzą się... A ty – handluj tymi minami, wieszaj się na kotarze, wygłupiaj się przy zimnym piecu, przed gębusią pijaną, przed pijanistą rozstrojonym. Pu! Nigdy. Nigdy w sylwestra! Uff...

kończy ćwiczenia

Nie mogę.

HALINA

Ja też. Otwórz okno.

WALERIA

Łatwo powiedzieć.

mocuje się z oknem

Zardzewiało, czy co? No, poszło. Ej, Halina! Patrz, jaka heca!

Z ulicy wdziera się hałas. Rozbawione towarzystwo rozrabia pod oknem, słysząc śpiewy. Dziewczyny powtarzają za tamtymi całą piosenkę. Zataczają się, udają zalany tłumek. Ale się rozszaleli! Melodia prosta, pijacka, żeby się dała masowo ryczeć. Halina narzuca „peniuar”

ŚPIEWY

To będzie noc jak przed wojną,
noc z rozbawionym księżycem,
dziewczyny znów się wystroją
i pójdą w jasne ulice.*Dziewczyny na przemian wyglądają przez okno i tańczą ze sobą*Bo w taaaaką noc
zagości uśmiech
i pierzchnie wszelkie zło,
zaaanucę znów:
„Cała Warszawa
zobaczyć musi to”!

WALERIA

I z figurami!!

OBIE

*śpiewają z tłumem*Ta nocka wplotła we włosy
marzenia czarne i mgliste,
wiatr ci kapelusz unosi,
idziemy srebrnym Powiślem.*Wysokie tony*Już dojrzał wiatr
uściski nasze
a i oczy twe za mgłą
i śpiewa naaam:
„Cała Warszawa zobaczyć musi ją”!

Ją! WALERIA

Ją! HALINA

Ją, ją, ją! OBIE

A to szmirusy! Za darmo śpiewają.
WALERIA
zdyszana

Patrz! Jakie paniusie tapirowane! Prosto od fryzjera! O, ta blondyna, jaka wymalowana, à la Piaseczno Dolne. O, jak się szanują! Zaraz ją ten gruby wsadzi do taksówki.

Fajnie ma. WALERIA

Ej, grubasy! Fajnie tam macie? HALINA

Coo? Nie słyszeć!
GŁOS I
z dołu

Gwar

Fajnie macie? WALERIA

Fajnie! Do siego roku! GŁOS II

Do siego roku! HALINA

Co to pani Jadzia taka czerwona? GŁOS I

Czerwona, bo zadowolona! GŁOS II

A panna Jola, bo pozłocona! GŁOS III
Śmiechy

Ziutek, choć na minutkę... GŁOS IV

Panie Ziutku, pomalutku! GŁOS II

Nie bądź pan taki tygrys. GŁOS I

Tygrys mi ucho wygryzł. GŁOS IV
Śmiechy

Chodźmy do mnie na kanapę. GŁOS II

Na kanapę po szantrapę. GŁOS I

Niech pan uważa ze słowami. KOBIETA

Ale, ale! Taka uważająca. Panna Loda! GŁOS II

Poślizgnął się na lodzie i bodzie! GŁOS I

WALERIA

Patrz! Balona jej kupił! Sukinkot!...

HALINA

Różowy jak kisiel. Władek to by mnie z takim balonem do domu nie wpuścił.

WALERIA

Czekaj, zrobimy im numer. Ha, ha! Lubisz strzelać do balonów?

HALINA

Zwariowałaś?

WALERIA

Halina! Nawet zabawić się z tobą nie można. Masz zapalki?

HALINA

Mam! Hi-hi. Najważniejsze, żeby trafić. Oprzyj się mocno o parapet.

WALERIA

Kiedy mi gaśnie. Nie doleci...

HALINA

Dobra. Lepiej od papierosa. Nie z tej strony. O, ten... Suchy taki. Ten nie zgaśnie.

WALERIA

Trzy... Cztery...!

HALINA

W tego różowego! W tego budyniowego! Żeby blondasowi boki wyszło.

WALERIA

Zamykam oczy.

Słychać głośny huk pękającego balona i spanikowane głosy:

– Pani Lodziu, proszę nie mdleć.

– Pogotowie.

– To pana Mietka takie żarty się trzymają.

– Skądże znowu! Gdzie łapka! Gdzie łapeczka moja!

– Łapa! Gdzie łapy! Dokąd, dokąd!

– Uważam, że to z hotelu strzelano.

– Ktoś nieodpowiedzialny.

– Świeci się na piętrze. Portier. Gdzie jest portier!

– Panie Miećku, wybaczam, ale sampana tylko ze mną.

– Gdzie jest portier!

– Mieciątko! Mieciątko! Kanaaaapa!!

Dziewczyny zaśmiewają się. Dopiero ostatnie głosy je peszą.

WALERIA

przedrzeźnia

„Panie Miećku, ale sampana tylko ze mną”. Mieciątko, śmieciątko... A to potwór!

wychyla się przez okno, krzyczy

Urodę zmienić, potworze! Beret na twarz!

HALINA

Daj spokój. Zauważyli nas. Prędko. Gdzie jest światło?! Gasimy i do łóżek.

WALERIA

Już? Do łóżka?

krzyczy przez okno

Koledzy! Do łóżek!

HALINA

Chcesz, żeby była draka? Chcesz?

Gaszą światło. Kiepsko widać

WALERIA

po omacku

Nie mogę znaleźć łóżka. Jezu, jak ciemno. Jaka draka?

HALINA

Doniosą do Kozika i możesz się pożegnać z wyjazdami.

WALERIA

z łóżka

Mam bardzo dobry numer.

HALINA

Sprzed pierwszej wojny.

WALERIA

Ale dobry.

*Pakuje się w sukni pod kołdry, śpiewa, pólleżąc, półszepcem, prawie bez
akompaniamentu*

Przed wojną
kochałam Japończyka,
o jaki-taki, jaki-taki, jaki-taki,
dzikością
on swoją mnie przenikał,
o jaki-taki.
On miał na imię Jaki Taki,
nosił piżamy barwy khaki,
polował na różowe ptaki,
miał skośne oczy, skośne baki,
jaki-taki, o jaki-taaaki!
Aż dnia pewnego na Riwierze
wziął mnie ze sobą do kasyna
i jeszcze dziś rozpacz mnie bierze –
jak on przegrywał,
jak przegrywał.
A gdy groziło mu więzienie,
on strasznym głosem krzyknął: „Nie!”
i jakby pękło mu sumienie:
cudzoziemcowi sprzedał mnie.

chlipie

HALINA

zapalając światło koło swego łóżka

Eee, mówiłam, że to niezyciowy kawałek jakiś. W życiu tak nie jest.

WALERIA

A jak jest?

HALINA

jakby o Walerii mówi, nie o sobie

Normalnie. Rodzisz się przez takie czy inne nieporozumienie, chrzestny

przynosi pół litra, starzy drugie, potem piegi rumiankiem wycierasz, nie pomagaj, ojciec na żelaznym łóżku śpi, to trzeszcz, do szkoły raz i drugi z piersiami na wierzchu przychodzisz, to jest awantura, ojciec mówi – nie, to nie, niech się do roboty jakiej weźmie, albo co, ja takiej owakiej w domu trzymać nie będę, do roboty raz-drugi nie przyjdiesz, chłopak mówi – ostatecznie możesz do mnie do Kielc przyjechać i u matki zamieszkać, jedziesz, matka wdowa, nudziarstwo, bielizna, chłopaka po całych dniach nie ma, Hotel Europejski niedaleko, pończochy wszystkie wydarte, i, od słowa do słowa, człowiek ostatecznie rozerwać się chce i w końcu w palcie bez watoliny toż chłodno, nie trzeba wcale latarni szukać, jak przed wojną... Chyba że trafi się na takiego mężczyznę jak Władek.

WALERIA

No chyba że tak.

zapala pełne światło

Halina wstaje, robi na noc maseczkę. Chodzi, wklepuje w twarz

WALERIA

mówi to o marzeniu, nie o sobie

Ale i odwrotnie też bywa. Stoisz pod latarnią, sportem się zaciągasz, walizki zostawiłaś w szatni, nadchodzi reżyser filmowy, proponuje próbne zdjęcia, ty do świństw nieprzyzwyczajona, ostatecznie Waleria Ciągiewicz, ale on tak a tak, więc grasz, światła się palą, ciepło, od gorzkiej wódki pysk ci wykrzywia, ale grasz, wywiadu udzielasz w angielszczyźnie, nazwisk ci przybywa, zębów ci przybywa, efekty różne poznajesz i w najlepsze towarzystwo – z rajdową szybkością, szach mat – wjeżdżasz prosto z bali. Teraz już jesteś hrabina, naturalna, czy z zagranicy ktoś – jak wolisz. Życie! Życiátko!

HALINA

Pajace! Przed wojną nazywałabym się Lilka. Albo Paulina...

WALERIA

po pauzie, z namaszczeniem

Ze mną zasadniczo też się żeniono...

nuci

Kocha, lubi, szanuje...

HALINA

Nieważne! Zdrowia, szczęścia z Nowym Rokiem!

WALERIA

Cholere w bok!

zrywa się

Zdrowia, szczęścia i rychłego zameścia!

HALINA

Zdrowie dam! Ostatnia chałtura w sylwestra!

WALERIA

podśpiewuje

Ostaatnia chałtuuuura! Gdzie ja mam ten jarzębiak? Jarzębiak na winiaku, dobry wynalazek.

szuka w walizce

O, bluzka ciapiasta taka. Cały dzień szukałam. Widelec, cholera. Po co mi widelec? Mars! Pierwsze zdjęcie Marsa. Morze, góry, doliny. Wszystko mają. Gęba jakaś – coś jakby Pan Bóg. Może być. O, buty mam, trzydzieści sześć numer. Może kupisz? Dla mnie za duże.

HALINA

Nie wiem. Może dla Władka. Co to?

WALERIA

No. Nic. Dżersej z misia.

HALINA

Ile dałaś? Tysiąc?

WALERIA

Coś koło. Ale z suwakiem.

śpiewa

„Tych kilka chwil na intymności, o Belladonna, daruj mi – mi – mi – mi”...

HALINA

Tfu, nie lubię pić w szklance po zębach.

WALERIA

Zdrowie zębów.

HALINA

Nie! Coś poważnego. Żebyśmy się w tym roku uwolniły od Kozika i zagrały po jednej dużej roli w teatrze.

Stukają się, piją. Uwaga: wchodzi w rolę! Poważnie, dobrze grają – stary teatr

WALERIA

Jak będę panią, to ci znajdę męża.

HALINA

Ty będziesz panią? Ty, ty?

dobywa noża

WALERIA

Balladyna! Co ten nóż znaczy?...

HALINA

Ten nóż? To na węża w malinach...

WALERIA

Siostro... Jesteś blada, sina.

HALINA

Och!...

WALERIA

Miła!... Co tobie?...

HALINA

we wzrastającym pomieszczeniu

Gdybym cię, siostro, zabiła?...

WALERIA

Co też ty mówisz?

HALINA

Daj mi te maliny!

chce jarzębiak zabrać

WALERIA

A kto wie, siostró? Gdybyś poprosiła... Pocałowała usteczka Aliny... Może bym dała. Spróbuj, Balladynko.

HALINA

Prosić?

WALERIA

Inaczej zegnaj się z malinką.

HALINA

z wściekłością

Oddaj mi ten dzbanek... Oddaj mi, bo...

WALERIA

Nie zbliżaj się do mnie z takimi oczyma... Ja się ciebie boję...

HALINA

I ja się boję... Połóż się na ziemi... Połóż! Ha...!

Mord

WALERIA

Puszczaj, och, konam.

pada

HALINA

po pauzie

Co moje ręce zrobiły, o!

wyrzuca nóż

WALERIA

Ech... Tobie dobrze mówić, jak masz Władzia! „Po jednej dużej roli w teatrze”... Ba!

HALINA

A ty masz w końcu kawałek głosu. Kup sobie tylko jakieś dobre włosy, bo łysiejesz. Zdrówko!

WALERIA

Włosy? Znowu? A te niedobre?

głaszcze treść

Eee, dobre, dobre. Trzeba tylko poczesać. Dobry Azor, dobry. Dobry psina.

HALINA

Zdrowie pań!

Piją

Nie głaszcz włosów, bo ci się wytrą.

WALERIA

podpita

Nie głaszcz, wydro, bo się wydrą.

HALINA

podpita

Nie znoszę toastów! Do teatru, do teatru, do teatru!

*kładzie sobie biały podkład na twarz, wygląda jak clown.**Pauza*

WALERIA

Ty... Hala... A... A co będzie właściwie ze mną?

HALINA

No co? Normalnie!

WALERIA

Ty sobie wrócisz do teatru, a ja – właściwie...

HALINA

Oj, wróć, wróć...

WALERIA

Ty – z Władkiem, a właściwie – ja?...

HALINA

No co ty myślisz – śmieszna jesteś? Czy ciebie Władek tak zostawi, czy jak? Najpierw ci wynajmiemy jakiś pokój, rozumiesz?

WALERIA

Aha, pokój, pokoik.

HALINA

Załatwi ci się jakieś statystowanie: czy wierzbę, czy coś, ale zawsze zagrasz, potem się ciebie przyuczy, wyuczy, i języka polskiego, i aktorstwa, wszystkiego... Egzaminy zdasz, włosy sobie inne kupisz, zobaczysz. Władek wszystkiego dopilnuje, on kocha ludzi.

WALERIA

Co ty, no co ty! Ale mnie? Właściwie...

HALINA

Jasne, co teatr, to teatr!

WALERIA

A to ci kino. Kozika szlag trafi. Widzę jego minę. Idę sobie kiedyś ja, taka... no, taka, po prostu – ja! I on, o rany! Taki jak on! Dno!

bojowo

Do teatru! Do teatru!

Dziewczyny wypijają po odrobinie, Waleria więcej

WALERIA

z nowym biglem

„Na Józefata!” – zawołał kapitan Drinkwater, a było to jego ulubione przysłowie. Potem spojrział w lunetę i mówił dalej: „Coś mi się zdaje, że to jest Zuchwała Sara. A, do pioruna! Pokażemy staremu Rostockowi, jak się łowi wieloryby!”.

HALINA

Głowa mnie boli... A Władek zawsze mówi: Po co ci te koncerty, po co? Skoczylibyśmy do Ptysiów na Bukowinę, pojeździłabyś na nartach, wieczorem – brydż...

WALERIA

„Szalupę! Dajcie mi szalupę”!!

HALINA

trochę pijana

Władek mówi: Jak kupię wóz, to będę codziennie po ciebie przyjeżdżał do teatru i z teatru, żeby się moje szkaradzieństwo nie przemęczyło; a ja mówię: Jak to „do teatru i z teatru”, kiedy ty idziesz do teatru z domu, a nie z tego do domu... Nie z tego domu! Nie z domu do tego! Milcz – mówi – milcz, klepsydry żywego człowieka, już Władek wie, dokąd Władek idzie”.

WALERIA

stoi w rozkroku marynarskim

„Wypłynęliśmy z odnogi Mozambickiej stroną północną i puściliśmy się na morze, oblewając wyspę Madagaskar od wschodu”.

HALINA

Oblewając Madagaskar?

WALERIA

Nie... Puściliśmy się na morze oblewające Madagaskar. Skol.

HALINA

Skol. Co ty wygadujesz?

WALERIA

„Połowy potworów morskich”. Deklamowałam to w szkole na akademiach. Miałam wszędzie loczki, loczki, loczki... Wyglądałam jak kalkomania. I teraz – łapię kiedyś taksówkę, a szofer mówi: Nie jadę. Matka na kajety daje, a panienka na taksówki przepuszcza. Uważasz – „panienka”! „Na Józefata! Wszyscy do szalupy!”.

HALINA

kuli się na łóżku

Spać mi się chce.

chlipie

Zimno...

WALERIA

Aaaa... szare-bure... aaa...

wyglupia się, chce ukołysać Halinę, ale ta jest za duża

No, Hala, Halusia... Przecież ty i tak masz fajnie. Fajnie masz. Noo, fajnie masz...

zaczyna przed nią występować jak przed widownią

Ninon, Ninon,
Ninon, Ninon,
o tobie wszyscy chłopcy śnią,
przy tobie zaś nie zaśnie nikt,
ach, powiedz, jaki ty masz trik?
Tam, gdzie ja mam więcej,
tam, gdzie ja mam więcej,
to ty masz mniej!
Specjalistka jesteś,
specjalistka jesteś
w zabawie tej!

Bo gdzie ja mam więcej,
bo gdzie ja mam więcej,
to ty masz mniej,
więc u ciebie wszystko
gra niby w piosence,
z tego ty masz więcej,
a ja mam mniej.

Ninon, Ninon,
Ninon, Ninon,
czy wiesz, że zdradza mnie mój mąż?

A gdy spytałam go, czy z „tą”,
powiedział: „Tak! I będę wciąż!”.

Bo... tam, gdzie ty masz więcej,
tam, gdzie ty masz więcej,
ona na mnie.

Specjalistka wielka,
specjalistka wielka
w zabawie tej!

Bo gdzie ty masz więcej,
bo gdzie ty masz więcej,
ona ma mniej...

No więc u niej wszystko

gra niby w piosence,
tego ja mam więcej,
a ty masz mniej!...

HALINA

zrywa się poirytowana, wściekła może

Wiesz co? Ja ciebie w ogóle nie rozumiem!

WALERIA

A co się porobiło? Nieładne?

HALINA

Nie rozumiem, co ty do mnie rozmawiasz!

WALERIA

Ja śpiewam.

HALINA

Wszystko jedno. Ale co to jest? Co to w ogóle ma znaczyć? Jakies triki, jakieś miki, jakieś węże i męże!... Solomony! Szalone salony! Niestety! Gdzieś ty takie salony widziała? Ty w ogóle nie masz w sobie nic z damy! Ty... ty jesteś subretka!

WALERIA

rozgląda się za czymś, czym mogłaby rzucić. Resztę monologu może mówić z butelką. To nie do śmiechu jest, to rzucanie

Ach, ty! Och, ty, ty... Och... Za co ty mnie masz? Za taką, co to już, co to... Już się na niczym nie zna? Ja chciałam iść na SGGW!

dekluje

„Są takie panny z SGGW, zielone, botaniczne!”...

HALINA

Panna botaniczna... z SGGW... Bo skonałam...

WALERIA

A co? A co? A nie ma takich? Rano robota – przy lesie, przy drzewie, przy koniach, a wieczorem żorżeta... marzenie... księżyc...

HALINA

Tra ta ta! I może to ty jesteś, co? Robota przy lesie... księżyc... marzenie...
parska śmiechem

WALERIA

krzyczy

Ja! Ja! A może ja właśnie! Botanika. Dwutlenek. Liszki na liściach, żyłki w liściach, oddychanie zielone... Każde słowo rozumiem. Co ty sobie wyobrażasz. Że co? Że te wszystkie ciepłe wyrazy, mufki, szlufki, organdyna, kalosze, magister, magisterium, pocztówki, aspiryna, porządność cała – to wszystko twoje? Tylko twoje? Zarezerwowane? To ci Władek wymyślił? A ja – co? Co? Brudna wata i kurewstwo? Tak?! Brudna wata? Nieprawda! Ja toż tu gdzieś list miałam! List! Przepiękny... Gdzie on jest, cholera jasna... Gdzie on jest, precudny: „Kochałem panią, różową”... Psiakrew.

szuka, przewraca w walizce, świństwa wyfruwają różne, brudy

HALINA

śmieje się okropnie, pokazuje brudy

O! O! Brudna wata!

WALERIA

Właśnie, że miałam... baśnie miałam. Świństwo... botaniczne...

beczy jak dziecko. Ma pomysł

A co to – ja deklamować nie umiem?! „Utopiłam się! Utopiłam się!”. A przez kogo? A przez was, opowiadacze bajek! Przez was, potwory zapyziałe, zapotyziałe. „Jak dobrze jest leżeć między nogami dziewczyny!”... Który to powiedział? Taak-tak się mówi! A potem – nie ma pana w domu! On ma wielkie sprawy, och, och, sprawy on ma, publiczne, poetyczne, polityczne! A gdzie te sprawy były, kiedyś mi się do łóżka gramolił! Albo chory on jest, chory, chory! Od rzeczy plecie! A choroba matula przytuli, utuli, utuli, luli... Dobrze u matuli, u choroby swojej... A ja ci się utopiłam, utopiłam! I płynę, płynę, i wolę tę wodę zieloną niż to piwko za dwa złote, coś mi na pożegnalnej stacji stawiał, i wolę te żaby oślizgłe niż twoje słowa zdradzieckie, i wolę te flądry wodne niż twoje spaseł brzucho!!! Wszyscy macie brzucho!

HALINA

Oj, nie mogę. A to mi kino urządziła. Czy znacie te małe kina? „Najlepsze są małe kina”...

WALERIA

A ty się nie mądrz! Ty!... Magister! Pani Władziowa od siedmiu boleści! I gdzie on jest, ten twój Władzio, co? Z dziwusami wódkę żłopie... Botanicznie... Bambosze im kupuje, lordzisko...

krzyczy

Niech się lepiej rozwiedzie! Au!

kopie walizkę, uderza się mocno w nogę

Au! Żeby to wszyscy diabli...

Halina zwija się na łóżku, milczy, tyłem do Walerii. Pauza

WALERIA

prerażona

No co ty? Hala... Słyszysz?

HALINA

Spać. Spać.

WALERIA

potrząsa Halą, jakby ją chciała obudzić

Wieloryb na horyzoncie!

Halina siada, bezradnie, jak na przyzbie. Milczy

WALERIA

„Hej, Lotny Obłok! Hej, Lotny Obłok! Tu szalupa”!

HALINA

Spać. Trzeba spać.

WALERIA

Wiesz co? Mam pomysł. Zadzwońmy do Władka!

HALINA

Zadzwoń? Myślisz?

WALERIA

No jasne. Jeszcze młoda godzina. Sylwester.

HALINA

rozciera białą maseczkę, poprawia włosy

Trzeba zadzwonić, jasne! Że ja tak zgłupiałam...! Przecież jest masa spraw do obgadania. Nasze decyzje, i w ogóle! On tam czeka! Nie śpi, czeka, a ja tu piję z wielorybami!

o telefonie

Daj no tego grata!

WALERIA

Może sztuczny? Ostatecznie tu jest scena...

HALINA

Co sztuczny, gdzie sztuczny? Widzę, że normalny.

WALERIA

Coś głucho.

HALINA

Potrząchnij... Jeszcze raz. Ostatecznie jest masa spraw. Ja powiem tylko: Dobry wieczór, to ja!

WALERIA

A on powie: Dobry wieczór, moje kochanie.

HALINA

A ja powiem: Myślałam, że już śpisz, i chciałam ci powiedzieć dobranoc.

WALERIA

A on powie: A jak tam twoja koleżanka, Waleria? Chciałem wam pożyczyć szczęśliwego sylwestra.

HALINA

A ja powiem: Słuchaj, kochany, jest masa spraw do obgadania.

WALERIA

Co takiego, kochanie? Umieram z ciekawości!

HALINA

Zgadnij, co postanowiłam!

WALERIA

Zgaduję, zgaduję... Już prawie zgadłem.

HALINA

Ciepło, ciepło... Tak, kochany! Wracam do teatru! Obie z Walerią wracamy do teatru. To jest prezent dla ciebie na Nowy Rok. Cieszysz się?

WALERIA

Bomba! Jest sygnał!

HALINA

Na co czekasz? Kręć międzymiastową.

WALERIA

wykręca numer

Halo! Poproszę Warszawę, dwadzieścia osiem, tak...

do Haliny

Rzuciła słuchawkę.

HALINA

Trzeba inaczej.

WALERIA

znów numer

Dobry wieczór, pani blondynko. Mówi Ciągiewicz... Tak jest, ta sama. Halina Mińska i Waleria Ciągiewicz – właśnie.

nuci

„Tam gdzie ja mam więcej, tam, gdzie”... No, właśnie! W Ameryce, a jednak po meksykańsku! Bardzo mi miło, bardzo. Więc chciałyśmy Warszawę... taak, jednego pana, oczywiście. Ha, ha, ha. Widzi pani, w noc sylwestrową zakochani składają sobie życzenia, prawda? A ten pan jest zakochany w pani Mińskiej... Taki... Tak. A my się zasadniczo przenosimy do Warszawy i on będzie miał masę roboty. No właśnie. Przeprowadzka.

HALINA

wyrywa słuchawkę

Proszę pani... Proszę pani... Ja mu powiem, ja mu przysięgnę, już żadnych chałtur, żadnych koncertów w sylwestra – nic, sama by pani nie chciała, w tej określonej sytuacji... Położyłaby się pani na czerwonym, puszystym dywanie

koło niego i on by pani przyniósł coś do picia i powiedziałby: Kochanie, jak to cudownie, że jesteś dziś w domu, że nie musisz pracować. Życzę ci, żeby zawsze tak było... Słucham? Tak, tak... Siedemdziesiąt siedem siedemdziesiąt jeden. Dziękuję.

do Walerii

Widzisz. Rozkoszna kobieta.

WALERIA

Normalna.

HALINA

No to zdrówko.

WALERIA

Trzęsie mnie. To na burzę.

HALINA

W styczniu?

WALERIA

Będzie trąba śnieżna.

HALINA

Za dużo pijesz.

WALERIA

Zimno. Czy mogę wejść do twojego łóżka?

HALINA

Znowu zaczynasz?

WALERIA

zdejmuje suknię, kładzie się przy Halinie, kładzie sobie jej ręce na piersi
Widzisz, jakie mam wszystko zimne? Pogłaszcz mnie.

HALINA

głaszcze ją nieuważnie po głowie
Zrobiłabym Władowi sweter na drutach, ale mi się drut jeden zgubił.

WALERIA

I nóżki mam zimne!

HALINA

Władek też. Jemu się nieraz do samego rana nogi nie rozgrzeją. Prawdziwy lord.

Wyciągają się na łóżku obok siebie

WALERIA

Od której strony śpisz?

HALINA

Ja tu, a Władek od ściany.

WALERIA

Aha! I co ci mówi?

Halina szepcze jej coś na ucho

WALERIA

Od razu?

HALINA

No!

WALERIA

A potem?

Halina szepcze jej znów do ucha

WALERIA

chichocze

Nie!! Dlaczego?

HALINA

A tak. Tak sobie.

WALERIA

Ale za uchem?

Śmieją się obie. Pocałunek

Mówi coś? WALERIA

Mhm. HALINA

Pocałunek

A potem?... A potem?... A potem?... WALERIA

„Nie spiesz się”. HALINA

Kto? WALERIA

Ty. I on. HALINA

A ty – co? WALERIA

Nic. Mruczę. HALINA

Mrrr... Mrrr... WALERIA

Unosi się, całuje Halinę, najpierw we włosy, potem niżej, delikatnie, powoli. Ruchy bardzo piękne, jak we wschodnim balecie. Halina też powoli się unosi, aż obie siadą po turecku vis-à-vis siebie, po przeciwległych stronach łóżka. Ręce splecione po turecku przed sobą. Mówią poetycko, pięknie, trochę nierealnie

Dzyń, dzyń, dzyń, śniadanie! Podano do stołu! WALERIA

Rogaliki i biała kawa? HALINA

Tak, kochanie. WALERIA

Konfitura z pigwy? HALINA

O tak, kochanie! WALERIA

Czy grzanki nie za gorące? Czy kawa nie za zimna? Gazeta niezbyt nudna? HALINA

O nie, kochanie! WALERIA

Będziemy mieli dzieci? Psy? Ptaki? HALINA

Ile chcesz, kochanie. WALERIA

Pojedziemy na wakacje? Wagonem? Powozem? Balonem? HALINA

O tak! Balonem! WALERIA

Łamie konwencję mówienia, przewraca się, normalnie
E, śpiąca jestem i tyle. HALINA

Nie możesz teraz spać! Zwariowałaś? Jak on zadzwoni, to musisz być wiośniana, poranna, cała w ptaszkach, kwiatkach, marcepanach, taka chrupotka-marmotka, koteczka, ale sprężysta. WALERIA

Ee, tak mówisz. HALINA

ziewa

WALERIA

Ja się znam. To musi być takie szurum-burum przez telefon. Żeby mu się sznur zmienił w konfetti i załaskotał go po plecach.

HALINA

To ty też zadzwoń do tego swojego.

WALERIA

A z kim ja teraz jestem?

HALINA

Z tym, co ma jedno oko zielone, a drugie czarne.

WALERIA

Ten z operetki?

HALINA

Nie, ten brat od bliźniaka.

WALERIA

Ten brat? Aha! Oj, ten to pękłby ze śmiechu!

HALINA

Ucieszyłby się?

WALERIA

Coś ty. Nie mogę wyskakiwać z układu.

HALINA

Nie gadaj.

WALERIA

Gdybym zaszła w ciążę, to by myślał, że mi wiatr pod kieckę zajrzał. Nie jego sprawa.

HALINA

Na Józefata!

WALERIA

Ćśś... Zdaje mi się, że grają. Słyszysz? Na dole... Na dansingu... Dotąd było „zapraszamy państwa na przerwę”...

wyskakuje z łóżka. Słysząc lokalową melodię. Nuci z tamtymi

„La la la... Co pan w niej widzi? La la...”. To był mój numer. Wielki przebój. Kolosalne powodzenie.

ubiera się jak do występu

HALINA

też się ubiera, wkłada suknię z koncertu

„Twój” przebój!... „Twój”! „Twoje” powodzenie! Niemożliwa jesteś dzisiaj. Mój! Mój!

Halina jest gotowa, zaczynając śpiewać na pełny gaz, jak w czasie rewii

WALERIA

Co pan w niej widzi?

HALINA

Co pan w niej widzi?

OBIE

Na pana miejscu każdy inny by się brzydził –
tych pogaduszek,
tych dużych uszek,

HALINA

światopoglądu nie szerszego niż pępuszek i te de.

WALERIA

Pępek, pępek, pępek
przedstawia sobą ta kobieta,
pępek, pępek, pępek!

WALERIA

Już każda inna się nadaje, tylko nie ta!

OBIE

Co pan w niej widzi?

Co pan w niej widzi?

Na pana miejscu każdy inny by się wstydził!
 Co ona nosi?
 I o co prosi?
 I gdzie ten mózdek swój ukryła niczym grosik?
 Czy my mamy seksu mniej?
 Czy nie znamy duszy twej?
 Czy w ankiecie mamy hak?
 Czy nam trochę... szczęścia... brak?
 Co pan w niej widzi?
 Co pan w niej widzi?
 Na pana miejscu każdy inny by wyszydził
 te sentymenty
 i te wykręty,
 te sztuczne rzęsy od sufitu aż po pięty!

Oberek

Pę-pę,
 pę-pę, pępe,
 pępe,
 pępek!

AKT II

Gwałtownie dzwoni telefon. Obie biegną. Przyjmuje Waleria

WALERIA

Tak... tak... Rozumiem.

do Haliny

Mówi, że telefon nie odpowiada.

HALINA

wyrywa słuchawkę. Nasłuchuje. Mówi machinalnie

Jak to? Jak to?

oddaje słuchawkę Walerii. Do Walerii

Pewnie Władek wyszedł na brydża...

WALERIA

powtarza za nią do słuchawki, ale jakby do siebie

Pewnie Władek wyszedł na brydża.

HALINA

Nie powtarzaj! Głupia! Co ją to obchodzi? Musi wiedzieć?

WALERIA

do słuchawki

Tak. Rozumiem. No, ewentualnie. Rozumiem. Dobranoc.

odkłada słuchawkę, nuci

„Pępek, pępek”...

HALINA

papieros... nerwy... ręce...

No więc tak... Więc mówisz, że to był twój przebój? Tak? I kiedyś ty to śpiewała?

irytacja – za tamto!

WALERIA

No wiesz... To było zdaje się dosyć popularne! W Kongresowej na przykład – w Warszawie naturalnie...

HALINA

Kiedy?

WALERIA

W siedemdziesiątym roku.

HALINA

W siedemdziesiątym roku byłaś ze mną w Żarach Śląskich i śpiewaliśmy *Świnki* trzy w chórze, jeszcze Zdzicha żyła. Niestety! W drugiej części robiłaś światło, bo nie było dla ciebie numeru.

WALERIA

Tak mi nie mów! Tak mi nie mów! Bo znowu zacznę!

HALINA

Moim zdaniem masz fatalny repertuar. Niczego współczesnego. Zrób coś o życiu normalnych ludzi, takich jak Władek i ja, takich, co wstają o siódmej rano i w piecu trzeba, w kuchni trzeba, w domu trzeba...

WALERIA

Takie też mam!

HALINA

Warcaby trzeba dać do naprawy czy zlew zalepić, szafę sztuczną pobudować, dywan przydymić...

WALERIA

Takie mam i takie mam! Pełno takich mam!

HALINA

I już, i po krzyku, zlew pobudowany, szafa nastrojona. Oczywiście – czasem jakieś nieporozumienie, można zawsze wtedy coś odsmażyć, czy lody, czy kwiaty, nieważne! Wystarczy byle dorsz, byle gwiazda, żeby oczy otrzeć... normalnie... u normalnych ludzi. Tapczan.

WALERIA

No to posłuchaj.

HALINA

Nie mam czasu.

WALERIA

występ

Trzy, cztery.

śpiewa

Uśnijże, uśnij, mały saperku,
jutro znów będziesz biegał po skwerku,
a kiedy troszkę podrośniesz jeszcze,
będziesz wysadzał mosty w powietrze! Hu!

HALINA

No i co? Zadowolona jesteś?

WALERIA

Pewnie.

HALINA

O, a dla mnie to jest właśnie niedzisiejsze! Bo ty to cała robisz na zgrywę, na drakę!...

WALERIA

Bo to draczne jest.

HALINA

Draka jest w treści. A ty nic nie dodawaj. Serio to rób!

WALERIA

śpiewa

Uśnijże, uśnij, mały saperku...

HALINA

Jak ty tę rękę trzymasz? Worek kartofli tam masz?

WALERIA

Coś ty! To jest saperek.

HALINA

Nie potrzeba. Saperek jest w tekście. Stój normalnie... Nie tak... Naturalnie!... Bardziej po męsku... No co, już stać nie umiesz? No, i teraz.

Waleria śpiewa całą zwrotkę, a Halina w tym czasie poprawia jej gestykulację – przestawia nogi i ręce

HALINA

Masz ci los... Same nogi jej się rozjeżdżają. Jak u psa.
na czworakach albo na klęczkach przestawia jej te nogi

WALERIA

kończy zwrotkę

Hu!

HALINA

wstaje

I po co tak krzyczysz? Po co?

WALERIA

No... Bo tu jest huk! Mina wybucha! Most, rozumiesz? Wojskowo to jest!

HALINA

Jak jest wojskowo w treści, to ty nie musisz zaraz tak huczeć w formie.

WALERIA

Hu!

HALINA

Ciszej!

WALERIA

Hu!

HALINA

Ha. Hu.

WALERIA

Hu!

HALINA

Jeszcze ciszej! Ciszej, a bardziej z przekonaniem. Na przewrotce. Rozumiesz?

WALERIA

Eee, coś mi nie leży to... W teatrze lepsze mi dadzą.

HALINA

Słuchaj... Coś ty powiedziała telefonistce?

WALERIA

Żeby skreśliła.

HALINA

Zwariowałaś?

rzuca się do telefonu

Proszę pani... Proszę pani! Nie! Nieprawda! Dzisiaj wcale ludzie nie chcą spać! Składają sobie życzenia szczęścia! Szczęścia! Ja nie krzyczę! Halo! Ja nie krzyczę, ja wiem, że pani nie może po dwunastej. Tak. Tak. On zaraz wróci, będzie czekał, położymy się na czerwonym dywanie... On po prostu musiał gdzieś wyjść, załatwia pracę dla mojej koleżanki. Oczywiście, że w Warszawie. Mieszkanie też załatwi. Dla niego to jest trzy dni – góra. Och, pani nie zna Władka! Nie! Nie znacie go! On zawsze taki! Taki jakby szorstki... Taki – niespokojny... To ze wzruszenia mu się robi. Ze wzru-sze-nia! A ty co? Stoisz nade mną jak duch! Nie bój się, ja nie umieram, ja się cieszę. Rozumiesz? Nie, ty już nawet nie pamiętasz normalnych ludzi!

spokojniej

A my z Władkiem, proszę pani, myślimy w ogóle wycofać się z tego wszystkiego. Jemu też już dopiekło, co pani myśli... Zna pani dowcip o samobójcy? „Sprzykrzyło mi się ubierać i rozbierać, Wasz nieodżałowany...” itede. No właśnie. To nie ma sensu. To tempo, wiecznie późno do łóżka, cera zmarnowana, niezdrowe powietrze – czytała pani gazety? Trudno! Publiczność będzie musiała się pogodzić...

do Walerii

Uff... Przyjęła.

odkłada słuchawkę

WALERIA

Noo... pewnie... Takie niedźwiedzie to nie są żadne niedźwiedzie. Jeden cios harpunem i leży. Uhu. Uhu...

HALINA

I o to chodzi! A na przyszły rok – ho, ho! Będę stąd daleko, daleko. Najpierw ze dwie, trzy role, a potem, kto wie, Władcowi też się coś od życia należy...

udaje dziecko

„Mama! Tata”! O, ja jeszcze się rozkręcę!...

WALERIA

Ja to co innego. Jak będzie źle, przejdę do kukielek.

HALINA

Nie histeryzuj. Zrobisz sobie repertuar, to się utrzymasz. A potem, wiesz: egzamin i po wszystkim. Jeszcze się spotkamy.

śmiech

Ty na scenie, a ja na widowni.

Obie się śmieją

WALERIA

I ty – z takim brzuchem. A drugie – za rękę. Albo na wrotkach...

HALINA

No to – za spotkanie!

WALERIA

Byle nie w sylwestra! Hej!

Kieliszki stukają

HALINA

Zaproszę cię na chrzestną.

WALERIA

Jak będą bliźniaki, biorę rudego. Skol, kapitanie Drinkwater!

HALINA

Skol.

Zza ściany słychać dźwięk puzonu

HALINA

Co to ?

WALERIA

Z knajpy słychać. Spił się, to gra.

HALINA

Na puzonie gra. Po prostu.

WALERIA

Ładnie... Dobry wieczór, panie grający!

PUZON

Instrument odpowiada w rytm słów „dobry wieczór”

Lala-lala.

WALERIA

Dobry wieczór.

PUZON

Lala-lala.

WALERIA

Zdrówko, poruczniku! Zaczynamy nowe życie! Skol.

PUZON

La!

WALERIA

Co u pana słychać? My tu pijemy walerianę, sztorm wali o wannę, burza huczy, loki rwie, naprzód, naprzód – rwiemy się!

Dłuższa, wysoka improwizacja – jakby naśladowująca głos i rytm zdania Walerii

Jaki pan jest? WALERIA

La la, la la... PUZON

Ma pan ciepłe ręce! WALERIA

La la la. PUZON

Cała rozmowa jak jazz

Zimne nogi? WALERIA

La. PUZON

I nie jest pan ubogi? WALERIA

Dużo dźwięków

Lubi pan kobiety jasne czy ciemne? Dzielne, uparte, z planami na przyszłość? WALERIA

Puzon ledwie piśnie

Czy umiałby pan tak jak my – pothuc to wszystko, popruć, pogruchotać, rzucić w kąt i zacząć od początku? Co? Umiałby pan? Jak Władek. WALERIA

Kaskada dźwięków

To smutne. A co poza tym? WALERIA

Miłe dźwięki

Jak? „Gru-gru”? WALERIA

Puzon powtarza poprzedni fragment

„Gru-gru-gru”? WALERIA

La... PUZON

Po łączce, po ciepłej paluszki skakały?... WALERIA

Identyczny rytm frazy

Ciepło... ciepło... Bardzo ciepło. WALERIA

La. PUZON

Jeszcze... Jeszcze! WALERIA

Nie pij tyle. HALINA

Pi! PUZON

Nie wygłupiaj się! HALINA

Pi! PUZON

On nas kocha!! WALERIA

Puzon wykonuje popisowy tryl i zamiera

WALERIA

On nas kocha! Do szalupy i na niedźwiedzia. Buch!
rzuca się na łóżko

HALINA

krząta się przy stole

Trzeba tu zrobić trochę porządku...

siada

Zmęczyłaś mnie!...

Przez boczne drzwi, bez pukania, wchodzi impresario, pan Kozik.

Jest w palcie nałożonym na pizamę, w szaliku, w butach, mocno zadowolony. W ręce ma szklanę do mycia zębów, a z kieszeni wystaje mu butelka jarzębia-ku. Przez chwilę płucze zęby z bulgotaniem gardła, jak śpiewaczka – ziołami. Zostawia szczotkę przy zlewie lub miednicy, a butelkę i szklanicę do zębów stawia bez galanterii przed Haliną, która siedzi przy stole. Przesławia krzesło z tłumokową Haliną, która siedzi przy stole tyłem do Walerii leżącej na łóżku. Robi jej błazeńskie „cześć” i idzie w stronę łóżka. Pedantycznie sprawdza sprężyny na łóżku, jakby tam nikogo nie było, a następnie, równie pedantycznie, zdejmuje buty i skarpetki, układa je na krześle czy innym gracie telewizyjnym, na tym kładzie palto, przygląda je i bez żadnego przejścia rzuca się jak dziki z wrzaskiem „u-u-haha ha” na Walerię. Waleria leży sztywna, Halina – ani drgnie.

KOZIK

jeszcze raz

Uhu! Uhaha!

WALERIA

do Haliny

Zdawało mi się, że ktoś tu wszedł.

KOZIK

zmysłowo

Mrr... Mrr...

WALERIA

Chyba tu są myszy.

KOZIK

dysząc

Idzie rak, nieborak, jak ugryzie, będzie znak.

WALERIA

do Haliny

Może deszcz pada, sama nie wiem.

HALINA

Ee, nie. Chyba nikt nie wchodził.

WALERIA

Zdawało mi się.

HALINA

Musiał ci się zdawać.

KOZIK

Ej, panienki. Co to za wygłupy? Bo ja wygłupów nie lubię. Żabcia, co jest grane? Od frontu czy od ściany?

WALERIA

Ani, ani.

KOZIK

groźnie

Żabcia, ja zdaje się powiedziałem: nie lubię żartów! W końcu dzień jak co dzień, nie?

WALERIA

wstaje, zgrywając damę

O, nie, łaskawy panie. Dziś nie jest dzień jak co dzień. Bynajmniej.

HALINA

Bynajmniej!

WALERIA

Dziś jest wielkie święto!

KOZIK

Wpuszczacie mnie w maliny, panienki?

WALERIA

Oto dziś, z okazji sylwestra i Nowego Roku, my – gwiazdy estrady objazdowej – Waleria i Halina, postanawiamy co następuje...

KOZIK

Ach, tu was mam, robaczki, tu was boli. Proszę bardzo, możemy świętować, niewątpliwie. Jest co! Ja się zgadzam! Madamy, ladys en dżentelmen, zapraszać panie do stołu. Jako kierownik grupy, podejmuję całość trupy... Ha, ha, ha.

Dziewczyny zaśmiewają się, czynią coś w rodzaju przygotowań do uczy, „zastawiają stół”, wyciągają nawet jakieś kwiaty zdechłe

OBIE

Prosiemy, prosiemy...

KOZIK

A więc – zdrowie dam! Na jedną nóżkę, na drugą nóżkę i pod poduszkę.

WALERIA

Oj, jak pan Kozik coś powie, to naprawdę.

KOZIK

A co, a co! Kozik nie jest taki zły, co? Tyle że was krótko trzyma. Ale, jak to mówią: lubią panie krótkie trzymanie.

WALERIA

W pasie! Oj, nie mogę... Trzymanie w pasie!

KOZIK

W pasie, dziubasie!

HALINA

Zdrowie panów! Zdrowie Kozika!

KOZIK

A co? Dobry Kozik nie rdzewieje! Mam rację, Waleria, mam czy nie mam?

WALERIA

Masz rację, ale lepiej, żebyś miał restaurację!

Chichot

KOZIK

Wybiła godzina dwunasta, a mnie się skończyła do zębów pasta.

WALERIA

Ha, ha. Dobrze! Najsurowiej sądząc – pyszne.

Kozik głigla Halinę kwiatkiem

HALINA

Pan Kozik... Taka niespodzianka! I z kwiatkami! W taki mróz!

KOZIK

A jakże ma być? Tylko tak! Żeby potem nie było, że Kozik nie dopłaca, wykorzystuje i nawet kwiatka żałuje. Tak jest?

Potakują

WALERIA

A jak to się wystroił na spotkanie z damami, jak się postarał. Spodnie ekstra-klasa, amerykańskie, i góra też modna...

Halina parska

KOZIK

Spieszyłem się.

HALINA

Z pieniędzmi to się pan w tym miesiącu nie pośpieszył.

WALERIA

Z pieniżkami... Pieniądzorami.

KOZIK

Dajcie spokój, dziewczyny. Kto w taką noc mówi o pieniądzach.

HALINA

Ale...

KOZIK

Po pierwszym, po pierwszym!

WALERIA

Tak jest, panie admirale. Co wieloryb, to nie foka!

KOZIK

No! Jak pogoda, to zgoda! Wznoszę toast: panienki! Żeby nam się! Żeby nam się i żeby wam się.

wypija w szklance dziewczyn

I żebyśmy się za rok spotkali w równie miłym gronie i w równie miłej atmosferze. W samego sylwestra!

OBIE

Żebyśmy się spotkali!

KOZIK

Za roczek!

OBIE

Za roczek!

KOZIK

dolewa do szklanki

Chodźcie no tu, ptaszki moje, chodźcie, chodźcie, chodźcie, o, tak, w jeden dzióbek, o tak, w drugi dzióbek.

Wlewa im wódkę do gardła, obejmuje je obie. Dziewczyny na razie idą na to Grzeczne małpeczki, bardzo grzeczne. O, a teraz nakarmimy, nakarmi-my... Hop, hop...

Rzuca iluzoryczną marchewką. Podchodzi do stołu, bierze z talerza jakieś mokre ciastka w rodzaju napoleonki, karmi obie dziewczyny na przemian, a na koniec robi im palcem kleksy z kremu na nosie, śmieje się głośno

OBIE

zaśmiewają się

Oj, nie mogę, oj, bo pęknę...

HALINA

Pokaż lustro, jak ja wyglądam?

WALERIA

A ja? A ja?

HALINA

Cyrkówka, prawdziwa cyrkówka...

Wszyscy troje zaśmiewają się

TROJE

Żeby nam się. Żeby wam się, żeby nam się.

kręcą się w kółko, jak w „kółku graniastym”

Żeby nam się. Żeby wam się, żeby nam się, ryms!

KOZIK

ociera pot

Co to? Już nie tańczymy?

HALINA

Jak to? Tańczymy!...

WALERIA

Czy mogę prosić?

kłania się szarmancko przed Kozikiem.

Zaczyna się dziki taniec. Tempo – szalone

WALERIA i KOZIK

śpiew

Tam, gdzie ja mam więcej,
tam, gdzie ja mam więcej,
to ty masz mniej!

Specjalistka jesteś,
specjalistka jesteś
w zabawie tej!

Bo gdzie ja mam więcej,
bo gdzie ja mam więcej,
to ty masz mniej.

Więc u ciebie wszystko
gra niby w piosence,

WALERIA

z tego ty masz więcej,
a ja mam mniej.

KOZIK

No jasne! Organizator musi mieć więcej. Jakże to?!

HALINA

I odbijany!

WALERIA

I odbijany!

*Teraz wyrywają sobie Kozika z rąk i szarpią wściekle jak lalę. Wirują z nim
w tańcu, śpiewają we troje*

TROJE

Tam, gdzie ty masz więcej,
tam, gdzie ty masz więcej,
ona ma mniej,
specjalistka wielka,
specjalistka wielka
w zabawie tej!

KOZIK

potyka się, wali się na ziemię, gubi szkła

Moje okulary. Ej, spokój tam! Moje okulary.
Dziewczyny zaczynają kopać okulary jedna do drugiej, jak piłkę

WALERIA

A nie ma!...

HALINA

A nie będzie!...

WALERIA

Dziś bawimy się bez szkiełek... Kochany kolego, baw się na ślepego!

HALINA

Bez szybek...

*Kozik pada na kolana, łązi między dziewczętami, one nucą przez zęby, bez
akompaniamentu i drażnią się z nim jak z psem, wciąż suwając okulary nogą*

HALINA

Pę-pę-pę-pę, pę-pek!

Oberek

No, wstawaj, dziadku. Hop...

Zaczynają rzucać okulary nad jego głową

WALERIA

Hop.

HALINA

Hop, hop!

KOZIK

miota się między nimi

Już nic... nie mogę. Moje szkła, to są głupie żarty. Proszę przestać.

Waleria trzyma szkła w zębach. Biorą go między siebie i tańczą dookoła

HALINA

Co to? Już nie tańczymy?

WALERIA

woła

Tańczymy. Tańczymy...

Cwałują. Muzyka Pępuszków.

HALINA

I odbijany, odbijany, odbijany.

*Znów przy tej samej cwałującej muzyce odbijają bezradnego mężczyznę, ale
teraz – jak piłkę – jedna do drugiej*

HALINA

I rraz...

I dwa! WALERIA

I rrrraz, i dwa, i raz. HALINA

I dwa... WALERIA

Kręci się... Kręci... KOZIK
przerażony

W głowie mu się kręci! Brawo! HALINA

I w lewo... WALERIA

I w prawo... HALINA

*Kręć nim jak kukłę. Jak dzieci zakręcają szukającego przy zabawie
w chowanego*

I w prawo! I odchodzimy, i odbijamy, i zostawiamy na lodzie kochanego, wred-
nego, sukinkota, robota... WALERIA

Co to ma być? Zwolnienie, wypowiedzenie? Rozróżba jakaś? Od kiedy?
Za co? KOZIK

A za to! Za to! Za przyłazienie! Co to – przystanek kolejowy? Przechowalnia
kalek?! WALERIA

Odjeżdżamy, wodzu, pakujemy manatki, wracamy do matki! HALINA

Nie podoba nam się! WALERIA

Zaraz! Chwileczkę! Co? Pali się? Walerka! KOZIK

Pa, najdroższy! WALERIA
całuje go

A to suka! Ugryzła! KOZIK
dotyka ręką szyi

Krew! Widzę krew. *Dziewczyny śmieją się*

Oj, nie mogę. Dzidzia jaka! WALERIA

Mnie się nie wolno nawet zadrasnąć! Zapłacisz mi za to! KOZIK

Dobra, dobra. W romantycznej walucie. WALERIA

Chciałbyś, co? Chciałbyś, kocurze, chciałbyś, kocurku! Mrr, mrr... HALINA

Kocur, kocur! WALERIA

Żegnaj, handlarzu! A sio, a sio! HALINA

Sio, sio! WALERIA

Atakują go po bokserku

KOZIK

cofa się

Dokąd? Dlaczego? Co ja wam? Co wy? Czekaście!

nie chce się dać wyrzucić

OBIE

Pa! Pa!

KOZIK

Ach, ty! Ty!

teraz on wyciąga łapę do Walerki

WALERIA

wyrywa się

Rozumiem, że pan nas zatrzymuje?

HALINA

Panie Ka! Czy pragnie się pan z nami ożenić!?

WALERIA

zaśmiewa się

Pyszne. Po prostu pyszne.

HALINA

A z nią?

WALERIA

A z nią?

KOZIK

No, musiałbym... właściwie...

HALINA

traci panowanie. Pospiesznie, z gestem

Nie mogę. Dam mu po pysku.

WALERIA

rzuca się między Halę a Kozika, przymilnie

Och, nie, ach, jakże tak... O, rybka moja, jak się przestraszyła. Nie bój się,

nie! Ciebie nie można potępiać. Ty jesteś po prostu biedny, niepojętny, jak zablakany piesek.

głaszcze go

KOZIK

Tak, tak... Pieseczek taki...

WALERIA

Ciebie trzeba zrozumieć. Pochylić się nad tobą. Ty nie jesteś świnia, nie...

pochyliła się nad Kozikiem – głębokim dekoltem

Ty masz po prostu skomplikowane życie.

KOZIK

całuje jej piersi

Skomplikowane życie, tak, tak...

WALERIA

Żona ci się całowała pomarszczyła, brzuch ją boli, wątroba ją boli, serce ją boli...
I nudzi – od rana do wieczora. I o co nudzi?

KOZIK

O pieniądze.

WALERIA

A to jęcza – o pieniądze!... O forszę! A tu chłopcu żyć się chce, a tu słowik śpiewa w kieliszku, a tu maj, lipiec, sierpień... Bierzesz pióro, bierzesz atrament, i piesz – do tamtej drugiej: Moja miła, czy mogę marzyć...

KOZIK

„Czy wolno mi marzyć o takiej dziewczynie jak ty?”.

WALERIA

„Wiem, że jestem bezczelny, ale te wakacje, ach te wakacje, te wakacje samotne... tak mnie rozmarzyły! Wiem, wszystko wiem, ale proszę... chociaż pocałunek”...

HALINA

Nie pocałowała!

WALERIA

Jeszcze pō pysku nałożyła... Ach, te porządne dziewczyny! Jakie niedobre...
A dusza lka.... A one odchodzą, odchodzą na swoich wysokich nogach... A ty
– zostajesz... Taki zmoknięty, taki niepojęty, taki skomplikowany, Wisła za zimna,
wódka za gorąca, trafiasz do meliny, kosza rosną, nieporozumienie w drzwiach,
stary przyjaciel, stary wróg, nie wiadomo, dziewczynka podpita, pijacy, dopijasz
razem z nią, wstrętne rozbieranie, już nie ten szum, nie ten dryg, nie ten wiek,
masz złe przeczucie, tak, tak, udało się, o to chodzi – nie! Nie udało się – biedny,
biedny szpaczek, taki nerwowy, no, nie szkodzi, nieważne, w najlepszym towa-
rzystwie się zdarza, przyjdiesz do nas, rozśmieszymy, utulimy, pocieszymy...
I przychodzisz. I gadasz. I śmierzysz. Śmierzysz! Cuchniesz, piesku!

OBIE

do niego, śpiewają

Pytała matka mnie zdziwiona:
– Ach, dokąd idziesz, córko zła?
A ja jej na to zawstydzona:
Do kabaretu, matko ma,
do kabaretu, matko ma,
do kabaretu, matko ma!

HALINA

Już, matko, nie chcę żyć na świecie,
nie widzę absolutnie celu.

parlando

Co będziesz robić w kabarecie?

WALERIA

śpiew

Idź lepiej prosto do burdelu.

refren

Tam życie też raz po raz
wygląda niby szpas,
tam lipa i pic,
i światło, i nic,
i dziwka, i szpieg,
i ranek jak ściek,
i goło, wiadomo, się lata,
tylko że jeszcze jest... zapłata.

Melodia szybka, czastuszkowata

HALINA

Raz mówi do mnie narzeczony,
ach, czemu nie chcę z nim już spać?
– Nie podchodź, miły, od tej strony,
ja dzisiaj mam na scenie grać!
Ja dzisiaj mam na scenie grać!
Ja dzisiaj mam na scenie grać!
A chłopak nie chce żyć na świecie
nie widzi absolutnie celu;

parlando

co będziesz robić w kabarecie

śpiew

idź lepiej prosto do burdelu!
idź lepiej prosto do burdelu!

refren, bardzo śpiewnie

Tam życie też raz po raz
wygląda niby szpas,
tam lipa i pic,
i światło, i nic.
I wódka, i kac,
i chandra – na plac,
i goło, wiadomo, się lata,
tylko że jeszcze jest zapłata!

„Zakręcają” Kozika

KOZIK

histerycznie

Moje szkła! Oddajcie mi moje szkła.

Nalewają alkohol do szklanki, poją go – jak on je przedtem próbował poić.

OBIE

Pij, pij, mordko. Nie denerwuj się.

*Kozik pije.**Inne mówienie. Poetycka deklamacja plus drwina*

WALERIA

Patrz, jaki piękny! Otarł pot z czoła.

HALINA

Jak patrzy. Jak czaruje.

WALERIA

Słuchaj. To przecież Romeo! Że też ja od razu nie poznałam.

HALINA

Tak. To ten! Hermanecjusz! Puzonista!

WALERIA

Zagraj nam, o Hermanecjusz! Zagraj...

HALINA

Graj nam, czarodzieju!

Kozik gwizdże

WALERIA

Ej, Romeo! To dla ciebie!

rzuca mu bukiet kwiatów przyniesionych z koncertu

HALINA

rzucając mu sztuczne włosy

Masz, to dla ciebie!

Przedmioty padają na ziemię obok Kozika.

WALERIA

Bądź piękny, bądź wytworny!...

HALINA

Bądź jeszcze piękniejszy!

*Wkładają nu pieczołowicie perukę na głowę. Malują mu twarz szminkami.**Mówią na zmianę*

WALERIA

malując

Trzeba go umaić. Uma-ić!

HALINA

Trzeba go napoić. Napo-ić!

WALERIA

Trzeba go ulepszyć... Żeby był podobny do człowieka.

HALINA

Zrobimy z chama lorda, niech mu się uśmiechnie morda.

maluje mu uśmiech szminką

Trantarara, tran-ta rafram!...

WALERIA

Takiego zrobimy, co szacunek ma dla dam.

HALINA

O, Romeo! Dlaczego ty jesteś Romeo!

WALERIA

Dlaczego ty jesteś Romeo!

Dziewczyny czeszą Kozika, śpiewają bez akompaniamentu

OBIE

Trzeba cię umaaaaić,
trzeba się napoooooić,
trzeba nasze biedne serca uspokooić.

WALERIA

Taki to umie kochać prawdziwie. O, jakie ręce ma pieszczotliwe.

HALINA

Daj mi jedną.

Waleria podaje jej rękę Kozika. Dziewczyny bawią się i głaszczą wzajemnie jego rękami.

WALERIA

Czekaj...

Waleria wyciąga z graciarni belę papieru, coś w rodzaju papieru toaletowego – w każdym razie papier zwinięty niby bandaż elastyczny. I tym właśnie burym papierem dziewczyny szczelnie i pedantycznie owijają całego mężczyznę od stóp do głów, tak aby na końcu wyglądał jak kukła, jak mumia. Przez cały czas bandażowania rytmicznie, pięknie gadają. Nastrój pracy. Cicha perkusyjna muzyka w tle. Drżenie

WALERIA
po pauzie

Taki to ma usta! Jak dziewczyna.

HALINA
W deszczu, w śniegu do domu odprowadza.

WALERIA
Herbatę gorącą parzy, dłonie zmarznęte w swoich dłoniach trzyma.

HALINA
I szepcze: najmilsza, jedyna.

WALERIA
Taki to złego słowa nie powie.

HALINA
Nawet ręki na ciebie nie podniesie.

WALERIA
Za skrobankę zapłaci.

HALINA
Jak umrzesz, to się za ciebie pomodli.

WALERIA
Podatkami nie ciśnie.

HALINA
Gazet nie drukuje.

WALERIA
Parlamentu nie tłamsi.

HALINA
Policji nie trzyma.

WALERIA
Psa nie wygoni.

Na koniec litanii Kozik jest już całkowicie owinięty i szczelnie zapięty, lub zaklejony, na plecach. Zaraz odbędzie się wykończenie „rzeźby”. Niech dziewczyny przypną do niej teraz wszystko, co się mieści w ich walizach, w ich podręcznej rekwizytorni. Resztki kwiatów. Sztuczne ptaki. Okulary. Sreberka, pudełka, zegarki. Niech to wygląda jak rzeźba Hasiora. Rytm ruchów jak uporządkowane, baletowe ubieranie choinki

OBIE
śpiew
Trzeba cię umaaaaić,
trzeba cię napooooić,
trzeba biedne serce uspo-ko-ić.

WALERIA
szepcem
Tylko że w tobie świństwo siedzi, świństwo siedzi, świństwooooo...

Zaczyna się coś w rodzaju melorecitatiwu bez akompaniamentu

WALERIA
Kochaj nas...

HALINA
Módl się za nami...

WALERIA
Nic przynosź złych wiadomości...

HALINA
Nie przynosź zdrady...

WALERIA
Nie okłamuj nas...

HALINA
Przebacz nam...

WALERIA
Pociesz nas...

HALINA
Uciesz nas...

WALERIA
Rozśmieszaj nas...

HALINA
Nie odpędzaj nas...

OBIE
Zapomnij-o-tym-co byyyło.
I normalnie, bez śpiewania

HALINA
O tych nocach w pociągach do Szczecina.

WALERIA
O papierosach na śniadanie.

HALINA
O samotności!

WALERIA
O samotności!
Koniec litanii. Kukła gotowa

HALINA
A teraz zjeżdżaj, chamie, i niech cię nasze piękne oczy więcej nie oglądają!

WALERIA
Masz nasze kiecki zaplute!

HALINA
Masz! Masz! Oddaj to swoim cacaneczkom!

OBIE
A masz! Masz! Masz!
Rzucają Kozikowi najróżniejsze łachy. On je zaraz upuszcza, nie ma jak tego utrzymać. Jest niemal nieruchomy, jest niemal kukłą. Teraz dziewczyny pchają go kopniakami w stronę drzwi

HALINA
Precz, chałturo! Za nasze grzechy!

WALERIA
Precz! precz! Niech ci się ręce, nogi...

OBIE
Jazda, na zawsze!
*Słychać rumor na schodach.
Teraz dziewczyny w szale wyrzucają przez okna, a może i na widownię różne rekwizyty i łachy*

HALINA
Precz, rękawiczki z kociej łamy!

WALERIA
Kolczyki, walczyki, warkoczyki! Jazda! Na zawsze!

OBIE
Jazda! Jazda! Jazda!
*Rzucają, wyrzucają. Coraz wolniej. Padają na fotele zziąbane, szczęśliwe
- pauza*

HALINA
Uff!
Dzwoni telefon. Natarczywie dzwoni!

WALERIA

No! Masz! To Władek. Odbierz.

HALINA

Nie.

WALERIA

Zwariowała ze szczęścia!

Halina idzie do telefonu

WALERIA

Bez wieloryba nie wygrasz zakładu, poruczniku!

HALINA

boi się wziąć słuchawkę, mamrocze

O Boże święty, co ja narobiłam... Co ja...

WALERIA

Mów. Miau!

HALINA

do telefonu

Tak... Tak... Kochanie. To ja. Oczywiście, że ja. W taką noc nawet zwierzęta mówią ludzkim głosem.

źle słyhać; krzyczy

W taką noc... Mówię, że w taką noc! Ja nie krzyczę. Nic. W ta-ką-noc. Już nic.

WALERIA

podpowiada

„Zgadnij! Jest masę spraw do obgadania”. No...

HALINA

Nie! Nic! Jak to, za co żyję? Za czyje pieniądze dzwonię?

śmiech

No przecież, że za moje. No przecież, jak zamawiam, to chyba mam. No więc nie „chyba”, tylko mam. Na razie u nas tak nie ma, żeby zadzwonić, i za twoje... Ja wiem, że ty nie żartujesz... Tylko nie bezczelność, błagam. Władek, ja nie chciałam... Co? Nie wiem, chyba tysiąc trzysta. Może podwyższy, nie pytałam. Tak, spytam. Nic, myślałam, że może przyjedziesz... Sylwester,

dywanik czerwony... Nie jestem urzędną. Nie, nie będę. Jak musisz, no to pa. Nie będę po nocy... Pa. Pa.

Słysząc brzęk słuchawki. I zaraz – znów telefon. Przyjmuje Waleria

WALERIA

Tak. Skończono. Dziękuję pani. Dobranoc. I my... Z całego serca. Tak, bardzo dobrze. Właśnie – w sylwestra... Ha, ha. Prawda? No i ja pani! Tego samego.

Dźwięk odkładanej słuchawki – pauza. Właściwie: To nie dźwięk, ale łomot. Słuchawka pada jak dzwon, jak huk. Natychmiast potem zasuwa się kurtyna. Po chwili wracają przed kurtynę obie dziewczyny i wykonują swój normalny, popisowy numer, ale inaczej niż w akcie pierwszym jest to taniec tragiczny, piekielny (tragiczne clowny).

Tygrysie tango

OBIE

Dom twój to klatka, klatka,
duszno mi tu w nim.
Kobieta i żona, matka,
to nie jest do mnie rym.
Bo we mnie drzemie tygrysica,
Gdy czegoś chcę, to chcę!
Nie, to nie anioł, nie dziewica,
na strzępy konwenanse rwę!
Ach, co tam żona, co tam żona,
przecież ona biżuterii tylko chce,
a ja szalona, szalona, szalona,
a to w miłości liczy się.
Bo we mnie drzemie tygrysica
i w każdej z moich pręg
namiętności jest krynica
i słyhać rozkoszy jęk!
Nie dbam o twoje długi.
Forsa? Weź ją czort!
Szampana, hej, płyńcie, strugi,
aż tam, gdzie dziś mój po-ort!
Bo we mnie drzemie tygrysica,
czyś kiedyś taką znał?
Twa garsoniera to piwnica,
ja wolę dziś spelunki szal!

Ach, nie mów „żona”, co tam żona!
Przecież ona twych szynszyli tylko chce!
A ja szalona, szalona, szalona,
a to w miłości liczy się!
Bo we mnie drzemie tygrysica,
nie wyjdiesz cało z gry!
Byle co mnie nie zachwyca,
ja żądam, ja żądam krwi.

Dziewczyny kończą triumfalnie, rozsyłają pocałunki, kłaniają się masę razy

KONIEC

Uwaga: Na drugą zwrotkę finału może wejść Kozik i wykonywać ją razem z dziewczynami. Nawet może mieć solówki. Życie toczy się dalej

Wariant w wersji radiowej

Uwaga od autora:

Najważniejszy jest misteryjny, obrzędowy charakter drugiego aktu (kukła, modlitwy o szczęście). Inaczej nie powstanie uogólnienie (ani różnica między pierwszym – realistycznym, a drugim – mistycznym aktem).

Po słowach „Żeby nam się”^{} skreślić wszystko, co jest w nawiasie, a następnie rozegrać następującą dodatkową scenę:*

FĄFICZ

Dziewczynki. Sto lat miłości i pomyślności...

PTIFULA

Otwórzmy okno, tam śpiewają.

WALERIANNA

Aha, słyszeć muzykę...

Otwierają okna, słyszeć śpiewy.

Głosy za oknem

Żeby nam się... Żeby nam się...

Śpiew za oknem

Znów będzie noc jak przed wojną,
noc z uśmiechniętym księżycem...

^{*} Patrz str. 207. W wersji radiowej Kozik staje się Fąficzem po słowach „Żeby wam się, żeby nam się, rymś!”, i tu następuje zmiana tekstu. Halina jest Ptifulą, a Waleria – Walerianną.

WALERIANNA

Tańczmy, szalejmy... Panie Fąficz, czy mogę pana prosić do tańca?

FĄFICZ

Trzy, cztery...

śpiewa

„Znów będzie noc jak przed wojną, znów będzie noc”... Jakie gorące ręce,
gorączka może...

PTIFULA

I odbijany.

krzyczy

Odbijany, słyszycie.

Troje (śpiewają):

Znów będzie noc jak przed wojną,
noc z kolorowym księżycem...

FĄFICZ

Ojej, moje okulary.

WALERIANNA

To nic, to nic. Jutro kupimy ci nowe.

PTIFULA

O, jaki ładny bez okularów. A to szelma.

WALERIANNA

Bezradny jakiś. Miśkowaty.

PTIFULA

Sympatyczny.

FĄFICZ

Nic nie widzę, panienki. Słabo mi. Wolałbym usiąść.

PTIFULA

Patrz, jaki kokiet.

WALERIANNA

Tańczmy, szalejmy.

PTIFULA

Weź go za jedną rękę, a ja za drugą.

WALERIANNA

I rrraz, i dwa, i trzy...

PTIFULA

I manna kaszka.

WALERIANNA

I karuzela.

*Słuchać tupanie w szalonym tańcu i nerwową trzepotaninę perkusji.
Głośne oddechy w rytm perkusji. To trwa*

WALERIANNA

Patrz, jaki piękny. Otarł pot z czoła.

PTIFULA

Jak patrzy. Jak czaruje.

WALERIANNA

Śłuchaj. Czy to nie nasz sąsiad? To przecież sąsiad. Że też ja od razu nie poznałam. Dobry wieczór panu...

PTIFULA

Tak... To ten, co grał na klawirze. Hermancjusz.

WALERIANNA

Zagraj nam, o Hermancjuszku, zagraj nam.

PTIFULA

Zagraj nam coś utulającego, coś lulającego.

WALERIANNA

Oto fujarka, czarodzieju. Graj, najdroższy, uczcij tę noc pijaną.

FAFICZ

Kiedy nie umiem.

PTIFULA

Nie umiesz, szatanie?

FAFICZ

gra

Pi. Pi pi.

PTIFULA

Jak pięknie grasz.

WALERIANNA

Co za muzyka; co za noc.

PTIFULA

Jak poetycznie, jak rozmarynowo.

WALERIANNA

Kiedy gra, staje się coraz piękniejszy.

FAFICZ

Pi, pi pi.

PTIFULA

To Władek. Jasne, że to Władek. Nie poznałam Władka
śmieje się podnieśliwie

WALERIANNA

Władysław, to czarrujący, to rrozkoszne. Mruczysław, Kochnisław, miauu,
miauu, miauu...

(Pi pi pi)

PTIFULA

Władek. Ostatni romantyk. Naturalnie. Kto by przyjechał w taką zamieć,
w taką zawieruchę, w taką zimę starocerkiewną.

WALERIANNA

W taką gołoledź.

nuci

„Ach mieć, ach mieć szesnaście latek i swój bławatek tobie dać”...

FAFICZ

Pi. Pi.

PTIFULA

Ten przyjazd to jest najpiękniejszy prezent dla mnie. Wiesz, Władziu, wiesz?

WALERIANNA

Wy macie szczęście.

PTIFULA

Rozkoszne, rozmarynowe.

WALERIANNA

Pocałujcie.

krzyczy

Pocałujcie się. Za moje zdrowie, słyszycie... Gorzko mi...

pochlipuje

Gorzko mi. Już siedemdziesiąty siódmy sylwester tak mi mija... Tak mi mija...

Tak mnie odpędza... Całujcie się, pieśćcie się...

Słysząc pocałunek, oddech, perkusję

WALERIANNA

wrzeszczy

Już wiem. To nie Władek. To Sylwester.

PTIFULA

Kto?

WALERIANNA

Sylwester.

PTIFULA

Aaaa, Sylwester... Naturalnie.

WALERIANNA

Ej, Sylwestrze. Zobacz, jakie mam puszyste włosy. To dla ciebie. I ta sztuczna chryzantema – wszystko dla ciebie.

PTIFULA

I ta pończoszka, i ta broszka, i nasze wonne siedemnaście lat.

WALERIANNA

Bądź piękny, bądź wytworny. Kochaj nas.

PTIFULA

Trzeba go umaić, trzeba go napoić.

Nucą, bez akompaniamentu

Trzeba cię umaaaaić, trzeba cię napooooić.

WALERIANNA

Taki to umie kochać prawdziwie. O, jakie ręce ma pieszczotliwe.

PTIFULA

Pokaż. Daj mi jedną. Aha.

chichocze

WALERIANNA

A jakie ma usta. Jak dziewczyna.

PTIFULA

Czekaj, ja też chcę. Ooo, wszystko dla siebie by chciała.

WALERIANNA

Taki to umie uszanować kobietę.

PTIFULA

W domu, w śniegu do domu odprowadza.

WALERIANNA

Herbatę parzy, dłonie w dłoniach trzyma, i szepcze: Najmilsza, jedyna.

PTIFULA

Najmilsza, jedyna.

WALERIANNA

Taki to złego słowa nie powie.

PTIFULA

Nawet ręki na ciebie nie podniesie.

WALERIANNA

Jak zajdziesz w ciążę, to się ożeni.

PTIFULA

Jak umrzesz, to się za ciebie pomodli.

*Teraz tekst przybiera rytm litanii, dziewczyny skandują na zmianę, wchodzi
akompaniament muzyczny ściśle związany z rytmem słów. Awangardowy
kawałek*

Kochaj nas.

Módl się za nami.

Nie przynoś złych wiadomości.

Nie zdradzaj nas.

Nie okłamuj nas.

Chłopak, mężczyzna, fagas, paż, facet, on, ona, ono, on, on, on.

Przebacz nam.

Pociesz nas.

Rozśmiesz nas.

Uciesz nas.

Crescendo

Kochaj nas, kochaj nas, kochaj nas.

Znów deklamacja przy chybotliwej muzyce

Nie odpędzaj nas.

Zapomnij o tym co było.

O tych nocach w pociągach do Szczecina.

O papierosach na śniadanie.

O samotności.

Urwanie się muzyki

O samotności.

*Znów crescendo w tekście i szaleństwo w muzyce. Słowa przychodzą powoli
w narastający bełkot*

Kochaj nas, kochaj nas, kochaj nas.

Raz. Raz. Raz.

Kochaj nas.

Mija czas, czas, czas.

Kochaj nas.

Czas, raz, nas,

Kochaj nas.

Czas... Czas... Czas... Czas... Pas. Pas.

*Uwaga: tę partię tekstu – końcową – można powtarzać stosownie do muzyki,
dowolną liczbę razy w rozmaitych wariantach*

KONIEC WERSJI RADIOWEJ